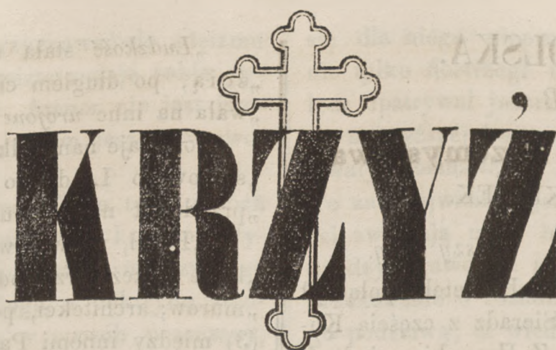
№ 11.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75 kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.



KRAKÓW
15. Marca 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.
Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się

XXV.

Gdyby przyszło w naszéj Prowincyi do zlania się trzech oddzielnie stojących kościołów, w jeden kościół, mimo różnic obrzędowych, i ich właściwości, które święcie i ściśle zachować należy, rzecz ta z wyższych sfer kościelnych mogłaby stopniowo zstępować do Parafiów i gmin, i rozprzestrzenić się na cały ogół ludu.

Wyobrażamy sobie wtenczas, nie już dwie obrzędowością oddzielone Parafie i cerkwie czyli kościoły, w jednej gminie, ale jedną już z obudwu obrzędów złożoną Parafię, w jednym modlącą się przybytku Pańskim, przy którym dwóch pracuje księży, każdy innego obrządku,

W takim razie powinnoby to w ten sposób bydź urządzono, aby na przemian naprzykład po łacińskim Proboszczu téj Parafii, któryby miewał ruskiego Wikaryusza, następował ruski Proboszcz, któryby miewał łacińskiego Wikaryusza. Aby tym sposobem żadna strona nie czuła się z powodu swéj obrzędowości upośledzona.

W tym porządku rzeczy powinnoby w takim kościele Parafialnym nabożeństwo Niedzielne na przemian według obrzędowéj różnicy bydź odprawiane. W ten sposób, iż jednéj Niedzieli summa po łacinie, a w drugiéj naprzykład po sławiańsku byłaby śpiewana. Ranne zaś nabożeństwo w odwrotnym porządku byłoby odprawiane. Lud zaś wierny brałby bez różnicy obrządku wspólny udział w publiczném nabożeństwie, w takim porządku, jakiby przypadał z kolei. Co się zaś świąt uroczystych dotyczy, te musiałyby już z powodu różnicy kalendarza ściśle według obrzędowéj właściwości bydź obchodzone, a wszelkie z tego powodu wyniknąć mogące w domu Bożym kollizye, winne bydź z góry przewidziane, i odpowiedniemi rozporządzeniami określone.

Może podówczas i sprawa kalendarza łatwiéj byłaby wypośredniczoną, i znikłaby z liczby obrzędowych rozróżnień. Wszak kalendarz nie należy do istoty różnic obrzędowych, i dzieje uczą nas, iż prócz i mimo obrzędów kościelnych, kwestya ta odrębnie wyrobiła się w społeczności.

Téj spólności nabożeństwa bez względu obrzędowych różnic, widzimy już i w naszéj prowincyi praktyczne przykłady. Wspomnijmy naprzykład o Parafii w Kutach na Galicyjskiem Pokuciu.

Większość ludności miasteczka Kuty, składa się z Ormian, którzy przeto są ormiańskiego obrządku. Mniejszość ludu, łacińskiego obrządku, od dawnych czasów ormiańskiemu Proboszczowi podporządkowaną, do ormiańskiéj Parafii dołączoną była. Wspólny Proboszcz jednéj Niedzieli według łacińskiego, drugiéj zaś według ormiańskiego obrządku Summę celebrował. A lud obojga obrządków zupełnie był zadowolony.

W roku 1834 przystępowaliśmy we Lwowie do święceń kapłańskich. Stolica nasza Arcybiskupia łacińskiego obrządku podówczas opróżniona była. Z polecenia stolicy apostolskiéj Rzymskiéj udzielił nam święcenia kapłańskie ś. p. Cyryl Stefanowicz Arcybiskup ormiański, nie według swego własnego, ale według rzymskiego obrządku.

Widoczną więc jest rzeczą, że najściślejsza jedność w katolickim kościele, mimo różnic obrzędowych najzupełniéj istnieć może. A przeto tę jedność nie tylko pielęgnować, ale coraz mocniéj i dokładniéj ścieśniać należy. *X. W. Serwatowski.*

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Zamieszka po śmierci Przemysława.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK.

Dalszy ciąg.

Takim sposobem Władysław Łokietek połączył w swoim ręku Brześć, Łęczycę, Sieradz z częścią Kujaw, Wielkopolskę i Pomorze. Z Henrykiem jednak głogowskim musiał się Łokietek ułożyć, odstępując mu zachodnią Wielkopolskę. Zato odzyskał Łokietek Gdańsk i Pomorze od Leszka kujawskiego, który przeszedł na jego stronę. Nie przestając jednak na tém co miał, Głogowczyk dążył do opanowania całéj Wielkopolski. W tym celu związał się z Czechami i z Andrzejem biskupem Poznańskim, który sprawę jego całym wpływem swoim popierał. Oprócz tego pojawił się na Pomorzu nowy wróg Bogusław książe szczeciński, oprócz dawnych Brandenburczyków. Zagrożony tak zewsząd Łokietek dla obrony swojéj musiał utrzymywać kupy wojska, które z różnych po największéj części obcych i niesfornych żywiołów złożone, stało się wkrótce plagą kraju. Przebiegając z tém wojskiem z Pomorza na Szląsk przeciw Głogowczykowi i do Małopolski przeciw Czechom, musiał patrzeć Łokietek jak wojsko jego dopuszczało się różnych zdzierstw i łupieztw. Sam on podobno, porwany w ten odmęt swawoli czy rozpaczy, według słów duchownych kronikarzy, nie był lepszym, podał się na wszeteczeństwo i swawolę. To wszystko, a najbardziéj knowania Andrzeja biskupa, który za najazd swoich dóbr na Szląsku rzucił na Łokietka exkomunikę, spowodowało, że rycerstwo i duchowieństwo wielkopolskie zjechawszy się pod niebytność Łokietka do Poznania, odsądziło go od rządów, a w miejsce jego powołało bogatego i potężnego pana Czech, Krakowa i Sandomierza, Wacława.

Ciąg dalszy nastąpi.

O MORALNOŚCI NIEPODLEGŁÉJ, która jest praktycznym ateizmem.

przez

Księdza Dupanloupa, biskupa orleańskiego.

I.

Pozytywizm.

Ciąg dalszy.

„Nowy dogmat *właśnie wyrzuca* wszystkie nad„przyrodzone porywy, znane pod nazwą *Boga i Opa„trzności.*" (1)

(1) *Conservation, Revolution, Positivisme,* str. XXVI.

„*Ludzkość* stała się swą własną Opatrzno„ścią, po długiém cierpieniu za to, że długo racho„wała na inne *urojone Opatrzności.*" (1)

„Pozostaje nam tylko zerwać ostatnią zasłonę i wziąść „stanowczo Ludzkość za ideał naszych myśli, za „przedmiot naszych uroczystości." (2)

„Poeci, po was wymagać będzie ona śpiewów; ma„larze i rzeźbiarze, od was żądać będzie płócien i mar„murów; architekci, po was oczekiwać będzie świątyń;" (3) między innémi Panteonu.

W tym czasie, kiedy w Paryżu ukazała się książka p. Bourdet, pewien organ pozytywistów, nazwany *Revue du Progrès,* wyznający ateizm z bezczelném zuchwalstwem, wykrzykiwał: „Tradycya i próżna speku„lacya przedstawiają już tylko interes historyczny..... du„sza jest mrzonką, a jéj nieśmiertelność nonsensem." (4)

Przegląd ten, jak mi mówiono, przestał wychodzić; lecz doktryny przechowują się; obowiązkiem moim go cytować. —

Bardzo nie dawno *Nauka filozofii pozytywnéj,* na wyrażenie któréj: *idea* Boga jest równie bezrządną jak nie postępową, już zwracałem uwagę, posunęła się aż do tego, że powiedziała: iż Boga jakiegokolwiek, „aż „do Boga Rousseau'a," można uważać, „jak tylu in„nych nieprzyjaciół publicznych." A na innném miejscu autor dodaje: „Idee zwane *religijnémi pod jakąkolwiek „ukazują się postacią, są ustawicznémi przyczynami* „rozprzężenia w rodzinie i nieporządku w „Państwie." (5)

Z żalem dodaję, że tę *Naukę* poprzedza przedmowa obecnego naczelnika pozytywistów, najzupełniéj pochwalająca podstawę tych doktryn.

Inny znów, bez wahania mówi, że znany dowód Voltaire'a na korzyść istnienia Boga jest „starym bzdur„stwem," które Voltaire „całe życie klepał." (6)

Po tylu oświadczeniach, jeżeli co powinno dziwić, to chyba pretensya pozytywistów, nie chcących, by ich oskarżano o ateizm.

Posłuchajmy, w jaki sposób zakładają tę protestacyą:

„Filozofia pozytywna nie przeczy wcale i nie po„twierdza żadnych przyczyn piérwotnych i ostatecz„nych. Nic nie wiemy o przyczynie wszechświata. Nic, nawet gdyby ta przyczyna obecnie istniała.—„To, „co o niéj *rozpowiadają,* lub co sobie wyobrażają, jest „ideą, przypuszczeniem, sposobem widzenia.... filozofia „pozytywna nie zajmuje się ani *początkiem,* jeżeli wszech„świat ma początek, ani tym, co się stanie z istotami „żyjącémi po śmierci." (7)

(1) *Dictionnaire des Sciences médicales,* art. *Śmierć.*
(2) *Conservation, Revolution, Positivisme,* str. 127.
(3) *Toż,* str. 284.— (4) Styczeń 1864, str. 409 i 412.
(5) Str. 184.
(6) *Revue encyclopedique.* Maj 1860. str. 88.
(7) *Paroles de Philosophie positive,* str. 31.

Ci panowie nie chcą się przyznawać do ateizmu dla téj dziwnéj przyczyny, że ateizm zadaje sobie pytanie o Bogu, i dla tego mówią: „Ateusz nie jest isto-„tą prawdziwie usamowolnioną. Jest on jeszcze w swo-„im rodzaju teologiem." (1)

Ateusz teologiem! samo zestawienie tych dwóch wyrazów nie jestże dosyć dziwacznèm? Lecz pozytywizm napróżno chce tu wojować pozorami: między jego doktryną, pomijającą kwestyę Boga, a doktryną ateusza, który pytanie to rozwięzuje w sposób przeczący, nie ma żadnéj różnicy dla rozsądku i wiary ludzkiéj.

Lecz gdy w ten sposób będziecie tylko uszkadzać i poniżać umysł ludzki, odbiérając mu gwałtem skarb jego wiary w Boga, zakazując mu przystępować do tych zasadniczych i wielkiéj doniosłości pytań o początku i końcu, które na chwałę naszą, po wszystkie czasy zajmowały i zajmują umysł człowieka, czyż już tym samym nie dokonaliście dzieła najstraszniejszego, i czyż to nie będzie najzupełniejszym ateizmem praktycznym, wzniesionym na gruzach całéj religii, nawet przyrodzonéj?

Jestto łatwèm, bowiem „haniebnèm jest, mówi p. „Remusat, mieć upodobanie w tym, by nie wiedzieć, „że się nic nie umié i spuszczać z uwagi najpiérwszą „sprawę ludzkości." (2)

Lecz nie dość tego: przez formalną sprzeczność, w którą popaść koniecznie musielibyście, zaprzeczacie bardzo pozytywnie początku i końca rzeczy, Boga, duszy i nieśmiertelności duszy.

Oto człowiek, który bezwątpienia nie należy do naszego obozu, zapalony wróg chrystyjanizmu, lecz który przynajmniéj wierzy w Boga, p. Patrycy Larroque, on wam powié to, co i my:

„Pisarze szkoły obecnie istniejącéj, zowiący się „*pozytywistami*, powiadają, że *nic nie twierdzą i ni-„czemu nie przeczą*, co do dogmatów nie dających się „dowieść i pozbawionych treści, będących tylko czy-„stémi mrzonkami, i *że zajmowanie się niemi nie czyni „im nawet żadnego zaszczytu.* Mówić w tych słowach „o Bogu, o duszy ludzkiéj i jéj przeznaczeniach, było-„by to nie tylko nie zajmować się niemi, byłoby to „widocznie zaprzeczać ich rzeczywistości w sposób najwyraźniejszy." (3)

Ciąg dalszy nastąpi.

Kościół
i tegoczesna Cywilizacya.
II. *)

Słowa Bucera: „Usuńcie Tomasza, a kościół rozburzę," jasnym są dowodem, że summa teologiczna stała się dla niego nieprzełamaną zaporą. W tym dziele nie tylko dostrzegł najdoskonalsze wyrażenia prawdy, lecz upatrywał jeszcze ową siłę spójni, która stósownie do najwyższéj harmonii prawa, jako cement wiecznotrwały, rozmaite jéj części jedne z drugiémi złączyła. Te zaś najwznioślejsze summy teologicznéj doskonałości zwracają myśl naszą do jedności tajemniczéj jaka między prawdą a pięknèm panuje, i wpajają w nas przekonanie o zasadzie gruntownéj będącéj wszystkiego podstawą, iż wiedza ze sztuką są jedno i to samo. Nie dosyć jest powiedzieć że wiedza ze sztuką jest jedną wyłączną sztuką lub jeszcze że jest samą prawdą. Wiedza, wyjąwszy saméj prawdy, jeszcze się składa z układu mowy, która jest wyrażeniem prawdy, i jedności jaka się pomiędzy częściami mowy znajduje. Ten zaś układ, i ta jedność, stanowią w samém jéj zrzódle sztukę nierozłączenie spojoną z prawdą. Sztuka, gdy ją po za obrębem wiedzy uważać będziemy, pomimo że prawda będzie dla niéj jeszcze życia zasadą, sztuka mówię stanie się tylko dotykalnèm objawem, a pomimo że jak w architekturze chrześciańskiéj, z czasów o których mówimy, największéj będzie piękności, na podrzędnym tylko będzie stała stopniu.

Jest więc sztuka pierwiastkiem co wiedzę tworzy, i zdaje mi się że ją w ten sposób pojmował wiek 13. Wiedza, któréj siedliskiem były wzniosłe i czyste rozumu ludzkiego przestrzenie, wiedza oswobodzona ze wszystkiego co w mowie potocznéj zbyt jest względnèm i dotykalnèm, wiedza na rozmiar zbudowana jaki jéj nadał wzniosły geniusz téj epoki, najbardziéj stała zbliżoną do duchownych i nieporuszonych postaci, jako też do niewymownych dźwięków, które na całą ciemność przedmioty w Boskiéj czerpią światłości. Wiedza ludzka była wtedy obrazem bożego słowa, obrazem Chrystusa Pana, który sam jest wiedzą Boga. A zaś Chrystus, jak nas o tèm Apostoł pogan naucza, Chrystus Pan jest także: „Jasnością chwały Ojca." (Paweł Żyd. r. 1.—w. 3.) Na ten więc sposób pojęta sztuka, aż do piękności niewidzialnéj, do piękności wiecznéj się unosi.

Summa teologiczna Tomasza świętego jest arcydziełem sztuki, dla tego samego że jest arcydziełem wiedzy. Jest to utwór zupełnie odrębny, utwór, który ma potęgę zupełnéj nowości, nowości tak odrębnéj i różnéj od utworów naukowych innych wieków, jak się różnią od architektury kościelnéj i poezyj owoczesnéj, katedry i boska komedya Dantego. Summa teologiczna, która się dzieli na części, i na oddziały, rozdzielone znowu na zadania i artykuły, przedstawia się najsamprzód w poważnym majestacie pomnika umysłu i ducha. Lecz gdy się dostaniemy do uczonych całego dzieła podziałów, wtedy się przed nami jakby świat cały myśli roztacza: tam się rozbiérają zadania w liczbie 3 do 4000; tam przeszło dziesięć tysięcy się rozstrzyga trudności. Ustępy wyjęte z Pisma świętego, z Ojców ko-

(1) *Paroles de Philosophie positive*, str. 30, 31.
(2) *Philosophie religieuse*, str. 101.
(3) *La libre coscience*, październik 1866.

*) Obacz N. 9.

ścioła, z teologów, z filozofów, a zwłaszcza z Arystotelesa w tak wielkiéj są przytoczone liczbie, że nam od razu przypominają kardynała Bessariona słowa iż: „Tomasz święty był najuczeńszy ze Świętych, i najświętszy z uczonych," przejdźmy z ogólnego rzutu oka do pilnego badania każdego szczegółu, a podziwiać nie zdołamy bogactwa, nadzwyczajnéj trafności, doskonałego rozwinięcia mowy. W tych jasnych dokładnych myśli wyrażeniach, w tym obszernym i porządnym wykładzie przedmiotu, w tym niezłomnym rozumowania wywodzie, przebija dar nadziemski, który dla rozumu jest zrzódłem niewyczerpanéj rozkoszy. Rzecz dziwna! Czujemy jak z za ostréj i oziębłéj mowy metafizyki, przebija wszędzie łagodne życie. Jest to miłość Boża, która geniuszowi Arystotelesa nadaje giętkości: *Deus dilatet Jafet*, a nic mu ścisłéj nie odbierając dokładności, w kształcie najdźwięczniejszych go rozprowadza zarysów. Martwemi, bez objawu i wyrazu na sobie prawdy, były kształty w jakię Jafet przyoblókł wiedzę. Anioł szkoły nadaje im życie wlewając weń tchnienie jakiem jest sam napełniony. Geniusz św. Tomasza z Akwinu w rozmyślaniu i zachwyceniu ogarnywa wiedzę i wiedzą się przyobleka. Ztąd w nim ten wyraz pełen spokoju, ten wyraz stanowczy, nie poruszony, że tak powiem, prawdy, którą w jéj saméj schwycił istocie, ztąd ten sposób dowodzenia wyrażony w kształtach nie odmiennych w sobie, a któremu jakby wiecznemu dźwiękowi wiedzy w Bogu, umysł w zdumieniu, w ducha zebraniu przysłuchowywa się z rozkoszą.

Wystawienie pomnika wiedzy przyjście Chrystusa Pana poprzedzić nie mogło. Jak mi się zdaje dwie są tego przyczyny: pierwsza iż Syn Boży miał przynieść całość światłości, nie inaczéj jak na zakres ostateczny wiedzy, którém jest dobro najwyższe, czyli nadprzyrodzone Boga posiadanie; drugie iż biorąc ludzką naturę, musiał się okazać jako Boży wzór wiedzy, obejmującéj tak Boskie jak ludzkie przedmioty. Lecz wiedza za nim stanęła w swojéj że tak powiem podwójnéj boskiéj i ludzkiéj naturze, musiała poprzednio jedna po drugiéj objęte przybierać cechy. W istocie pomimo że w starym Testamencie napotykamy wiedzę z jéj żywiołami pełnémi ducha i siły, w stanie zjednoczenia z ciałem tém jéj nie znajdujemy: w starym Testamencie widzimy Boże wiedzy nasienie jakby tu i tam rozsiane za sprawą Ducha świętego, *który kędy chce, tchnie.* Z drugiéj strony, nie zaprzeczoną jest zarównie prawdą, iż przysposobienie potrzebnych materyałów do gmachu wiedzy i nauki było powołaniem filozoficznego Grecyj ducha. Tego powołania dążeniem było wcielenie Bożego słowa, na którém wcieleniu wszystkie się opierają epoki tak, że w następstwie przyjścia Chrystusa Pana, nadprzyrodzona Pisma świętego prawda, musiała się także wcielić w prawdę przyrodzoną, która dotychczas przez pokolenie Jafeta uczenie, i jak wyżéj powiedziałem w kształtach dotykalnych Jafetowego ducha wykładaną była. Jak więc przez wcielenie słowa, człowiek zrzucił z siebie skorupę grzechu, odrodził się na nowo, i stał się nowym Adamem, tak też w ostateczném wystawieniu wiedzy, duch starożytny przeistoczył się w ducha chrześciańskiego „wedle skuteczności Chrystusa Pana, która też wszystko podbić sobie może." To zaś powołanie, które Bóg dał Grecyi, nie na saméj się ograniczało wiedzy, lecz się do sztuki, do poezyj, do wymowy rozciągało, i tym sposobem Grecya nie wiedząc o tém sama przysposabiała przyszłe geniusza chrześciańskiego utworzenie, jak też z drugiéj strony Rzym pogański podbijając świat cały pod prawa swojego oręża, miał go trzymać gotowym na tę chwilę w któréj będzie powołany do przejścia pod prawo duchowne Chrystusowego kościoła.

Tak więc przyciągając do siebie wszystkie żywioły wiedzy jakie Bóg przez duch natchniony Sema i Jafeta przysposobił zdawna, wiek 13. na umysłowém polu po nad wszystkie inne przeniósł się czasy. Jeżeli zważymy że pomiędzy trzema Osobami Bożemi, własnością słowa jest być nieśmiertelną wiedzą, to wiek ten jest wyłącznym Chrystusa Pana wiekiem. Epoka Alberta Wielkiego, i św. Tomasza z Akwinu na téj stojąca wysokości odnosiła wszystko do wiedzy i na olbrzymich wiedzy rozmiarach wzniosła, odlała że tak powiem, okazałe i przepyszne sztuki swojéj, i poezyj utwory. —

Architektura z tém co jéj linije tworzą stanowczego, jako mowa nauki, a ogólnego, jako wyraz miłości, uderzającym sposobem do umysłowych téj epoki zwyczajów zastósować się dawała. Zapewne, już to nie była sztuka co jak widzieliśmy rozwijała się, w wiedzy czyli w saméj swojéj istocie, ale sztuka, która tworząc się oddzielnie z najpilniejszą bacznością za główne swoje stanowisko obierała wiedzę. Tak więc Architekturze wieku 13. nadał Artysta Chrześciański ową cechę powszechności jaką w umysłowych owego czasu utworach poznajemy. Działając zatém na wzór teologa, Artysta chrześciański w zakres swój obszerny wcielił rozmaite style architektury czasów przeszłych, i tym stylóm nowego ducha nadał piętno, do niewyczerpanych własności, rozmaitych kresów linii, dołączył pędzle i dłuta zasoby. Dla wyrażenia kolejno bezpośrednio lub symbolicznie dogmatu, sięgając do całéj przyrody we wszystkich jéj trzech Państwach, przy pomocy tych bogatych materyałów wzniósł gmach ogromnéj przestrzeni, wzniósł obraz całego świata, i ze swéj strony wydać usiłował swoją summę sztuki.

Katedry, których najwyższy szczyt doskonałości należy do św. Ludwika wieku, są w państwie sztuki ducha nowożytnego, ducha chrześciańskiego, najprzecudniejszym utworem. Kiedy o tych mówię, głównie mi się przed oczyma stawia katedra w Mons, jedno z ar-

cydzieł chrześciańskiéj architektury z 12. i 13. wieku, którą najbieglejsi sędziowie takiém arcydziełem być uważają. Połączenie zaś obu tych stylów, które tak często potępiano, zdaje mi się przeciwnie być warunkiem konieczném piękna, jak to wkrótce obaczymy, gdyż do harmonii wiedzy w głównym jéj celu, którém jest prawdziwe dobro, bezpośrednio się stosuje.

Dostańmy się zatém pod te wspaniałe sklepienia, a za przewodnika z należną pokorą obierzmy nauk królową, obierzmy teologią. Uważmy przedewszystkiém wspaniałą okazałość miejsca świętego: tam wszędzie przenika myśl o Bogu, o Bogu jedynym, o Bogu w trzech Jego Osobach, o Bogu żyjącym, o Bogu, który jest miłością. Widzimy krzyż, który całe wnętrze napełnia Świątyni, który ogólny jéj zarys i jéj rozmiary stanowi. Tak też Chrystus Pan na całą wieczność jest w łonie Boga wcielony, tak On jest wyrażeniem *Istności Ojca*. Żydów 1 — 3. Lecz o cudzie świata! Krzyż zawiera czyli raczéj obejmuje w swéj całości święte przestworze ze wszystkiemi następującemi po sobie kondygnacyami, a krzyż skutkiem nieskończonéj liczby biegłych połączeń, krzyż wchodzi zarazem w serdeczny stosunek z gmachem całym. Podwójny kierunek tchnienia co w ten sposób w ten gmach rozległy życie wlewa niechaj myśl naszą odnosi ku niepojętém Ducha świętego poruszeniom, który przez wieczność całą od Ojca ku Synowi, i od Syna ku Ojcu nieprzerwanie się unosi.

A jednakowoż w ciągu rozwijania się i postępów sztuki, która jest ciągłém rozmyślaniem, znak widzialny nieustannie nam na pamięć życie obecne przywodzi, a tym znakiem: to krzyż.

Ciąg dalszy nastąpi.

RECENZYE.

O szkole ludowéj.

Napisał Alojzy Skoczek. *)

II.

Jeden z najlepszych rozdziałów tego pisma, dowcipny i satyryczny, ale jak gdyby stereoskop, z życia zdjęty, wykazujący ujemną stronę w społecznem pożyciu naszych miasteczek, jest XXVI, pod tytułem: *Wybór Nauczyciela.*

Dziś, gdy coraz więcéj rozwija się autonomia, czyli samorząd, w gminach naszych, warto psychologicznie badać treść tego rozdziału, by dokładnie zważyć, czego się w takim samorządzie wystrzegać należy. —

„W miasteczku Piekarach umarł stary nauczyciel, więc było miejsce opróżnione. Najprzewielebniejszy Konsystorz rozpisał konkurs, t. j. wysłał w cały kraj ogłoszenie, że w Piekarach jest posada dla nauczyciela, a który chce, to niech się poda, i wszystkie swoje papiéry, tj. świadectwa niech do niego przyśle. Różni się podali. Jedni dla tego, że w Piekarach była większa pensyja, drudzy, że koło Piekar mieli znajomych, inni znowu, że się im na ich miejscach nie podobało, —a niejeden się podał tak ot dla zwyczaju. Konsystorz te wszystkie podania przysłał do gminy z zapytaniem, którego też z tych nauczycieli gmina sobie wybierze?

„W Piekarach było 25 radnych. Między tymi było tylko kilku, co mieli rozum, a inni byli prawie bez oświecenia. Głośno się zrobiło w mieście, bo co tydzień prawie przyjechał inny nauczyciel, aby się o tę posadę postarać.

„Chcąc się starać, musieli ci panowie nauczyciele chodzić po radnych, żeby się każdemu przedstawić i prosić. Radni wszystkim obiecywali. Gdy się już kilku przedstawiło, nastąpił czas wyboru. Radni zeszli się do radnéj izby, a p. burmistrz, aptékarz, zabrał głos:

„Sławetni Obywatele! Mamy dziś wybrać nauczyciela, więc przeczytam panom tych wszystkich, którzy się podali. Po odczytaniu mówi burmistrz daléj: Jabym myślał, żeby wybrać p. Krzepickiego.

„I ja jestem tego zdania, odezwał się radny, wysłużony kapitan.—Chociaż pana Krzepickiego nie znamy, ale uważamy po jego pięknych świadectwach, jako też i z boku słyszeliśmy, że to prawy człowiek i do naszego miasta byłby dobrym.

„Ja się zgadzam z tym wnioskiem, mówi radny, notaryusz: P. Krzepicki ma być bardzo zdolny nauczyciel.

„Proszę o głos, mówi radny Ambroży, krawiec: Pan Lewicki ukończył wyższe szkoły, i miał już być podobno księdzem.

„Mybyśmy radzi pana Lewickiego, rzekło trzech krawców.

„Któryż to ten Lewicki? pyta po cichu radny Kutwa radnego Marka.

„To ten, mówi Marek, co się ma żenić z córką Ambrożego.

„Lewickiego nie chcemy, mówi Kutwa, mybyśmy radzi p. Źródelskiego.

„Źródelski małe szkoły ukończył, krzyknął radny Warchół.

„Ale zdał egzamin na nauczyciela, mówi radny Wilczyński, i może być tak dobrym, jak i drugi.

„Któryż to Źródelski? pyta Mucha Kopcia.

„Ten, mówi Kopeć, co taki wysoki i wspaniały.

„My nie chcemy Źródelskiego, rzekł Mucha, bo to jakiś wyniosły.— On możeby chciał większéj pensyi.

„Dobrze mówicie panie kumie, odezwał się radny Smoleń.—Nam trzeba takiego, coby był tańszy, bo teraz dość znajdzie zdatnych ludzi na świecie.

„Pewnie, że jest dość takich, mówi Gliwa. Nawet zawczasu trzeba pensyję zniżyć.

„Na cóż znizać? mówi radny Sułek, garbarz. Najlepiéj nic nie dać.

---

*) Obacz Nr. 10.

„Tak znów nie idzie! mówi Gliwa. Przecież trzeba nauczyciela.

„A skoro trzeba nauczyciela, mówi Sułek, to trzeba mu dać utrzymanie przyzwoite. Myśmy powinni dążyć do tego, żeby podnieść, ale nie zniżyć!

„Dawny nauczyciel miał tylko 180 złr. a żył, mówi Gliwa, na cóż temu aż 250 r.?

„Żył! ale jak żył? mówił Sułek. Gdyby był czém inném, toby był nie umarł w takiéj nędzy, żeśmy się na trumnę składali, a dzieci jego poszły z torbami. Wdowa po Kublu, kanceliście magistratualnym ma chałupę i ogród, a wdowa po nauczycielu ma torbę i koronkę. Kubel dorobił się lekko przy kominach, kwaterunkach i propinacyi, a nauczyciel przy naszych dzieciach prawie z głodu umarł. Dla tego dziś robię wniosek, ażeby pensyją podnieść choć na 400 r.

„Co p. radny Sułek mówił, odezwał się notaryusz, słuchałem z wielkiém zadziwieniem, albowiem on jeden tylko powiedział coś mądrego. Co się tyczy podwyższenia pensyi, to zrobimy wkrótce, a dziś dokończmy wyboru, bo gmina bez nauczyciela nie może dłużéj zostać.

„Tak jest! mówi radny Makary, szewc. Pensyję trzeba podnieść, a teraz wybrać p. Masłowskiego.

„Pana Masłowskiego chcemy, jak p. Makary mówi, krzyknęli szewcy.

„Jeszcze nam tu takiego trzeba, mówi stolarz, co jakiś hardy człowiek.

„Naturalnie! mówi drugi stolarz. Możeby lepiéj było wybrać pana Anteckiego, tylko on jakiś.... niby.... surdut miał wytarty.

„Niejeden bogaty pijak chodzi w pięknéj szacie, rzekł Sułek, a nauczyciel trzeźwy chodzi wytarto i nieraz obdarto, bo ubogi.

„My chcemy p. Masłowskiego, tak jak i p. Makary, krzyknęli szewcy, a wy stolarze możecie sobie wybrać, kogo wam się podoba.

„Moi panowie! rzekł burmistrz, nie przyjdziemy do końca z taką radą.

„Zamknąć posiedzenie! krzyknęli szewcy.

„Ależ panowie! rzekł kapitan, wyście się tu podzielili na krawców, szewców, stolarzy! Przecieśmy tu nie w cechu. My tu jesteśmy jako jedno ciało.

„Ale każde ciało ma swój głos, krzyknął szewc Mazurek, i wolno głosować, jak się komu podoba.

„Trzymajcie się kumie! szepnął Makary!

„Nam więcéj chodzi o szkołę niż p. kapitanowi, mówi Mazurek, bośmy z dziada pradziada tutejsi, a p. kapitan dziś tu, jutro tam.

„Jeżeli tak! mówi kapitan, tom tu nie potrzebny. Odchodzę!

„Obejdzie się bez pana — mruknął Mazurek.

„Nie pięknie! rzekł burmistrz.

„Komu to pan mówi? wrzasnął Mazurek. Czy ja pański chłopiec? Ja jestem cechmistrzem.

„Przepraszam panów, — rzekł notaryusz, i wyszedł.

„Nie róbcie głupstwa, mówi Sułek do Mazurka, ot panowie kapitan i notaryusz już odeszli.

„A to niech idą, krzyknął Mazurek. Czy my ich tu potrzebujemy? Oni myślą, że jeno ten mądry, co wielkie szkoły ukończył. Faryzeusze!

„Dość już téj rady, rzekł burmistrz. Posiedzenie zamykam, bo możeby do bitki przyszło.

„Na kogo p. burmistrz głosuje, to i ja, mówi z ukłonem Kaléta.

„Dziś już nic z tego, rzekł burmistrz, kiedyindziéj zrobimy wybór, bo dziś każdy chce innego.

„Otóż tak się odbył piérwszy wybór nauczyciela w Piekarach.—Przez kilka miesięcy nie było nauczyciela, a choć ks. wikary czasami uczył, to nie było porządnéj nauki, bo ksiądz miał dość zatrudnienia w parafii. Przyszło pismo z Konsystorza, żeby zrobić drugi wybór. Zeszli się radni z wyjątkiem pp. kapitana i notaryusza, ale i przy téj radzie znowu się poswarzyli. Ks. proboszcz zwoływał mieszczanów do siebie i perswadował: Ludzie! nie róbcie wstydu! I tak nasza mieścina obwołana, że nie ma jedności, i na cóż jeszcze takie głupstwa robicie? Wszak p. kapitan i p. notaryusz tacy mądrzy ludzie, dobrze wam radzą, a wy nic nie słuchacie, tylko każdy swoje. Trzymajcie się w zgodzie, bo niezgoda prowadzi do najgorszych skutków.

„Robili i trzeci wybór, ale i ten się nie udał. Rok minął, a w Piekarach nie było jeszcze nauczyciela. Konsystorz nie mógł tego dłużéj znieść, więc postarał się o nauczyciela i przysłał go za dekretem gubernialnym.

„Otóż takie były wybory nauczyciela w Piekarach. Trzy razy wybiérali, a nie wybrali, bo prawie każdy chciał innego.

„Przy wyborze nauczyciela powinni się radni porozumieć, a osobliwie słuchać ludzi mądrzejszych, co nauczyciela umieją ocenić. Trudno to jest, żeby się wszyscy radni zdali na jedno, ale przecież trzeba uważać, kto dobrze chce i tego się trzymać. — Przy wyborze nauczyciela nie trzeba zważać na korzyści osobiste, ani też na żadne pochlebstwa, ale trzeba rozumnie i sumiennie takiego wybrać, jakiego trzeba w szkole na nauczyciela, a w gminie na współobywatela."

Z szczerém spółczuciem witamy nowe pismo peryodyczne, wychodzące tygodniowo w Piekarach Górnoszląskich, pod nazwą:

Zwiastun Górnoszląski.

Pismo to ludowe, katolickie, pouczające i budujące, istnem jest dobrodziejstwem dla ludu Górnoszląskiego. Jest to nowa pochodnia jaśniejąca na drodze do Królestwa Bożego. Przeto zasyłamy mu w bratniem u-

czuciu, kolleżeńskie pozdrowienie i kapłańskie błogosławieństwo, wołając z całej duszy: **Szczęść Boże!**

Nad Piekarami widocznie jaśnieje łaska Boża, tam August Sas, wybrany królem Polskim, jadąc z Drezna do Warszawy, objąć ziemskie panowanie, przyjmuje katolicką wiarę, i staje się obywatelem Królestwa Bożego na ziemi, a odtąd dwór Saski szczerze jest katolickim po dziś dzień. Drogie więc są Piekary sercu Polskiemu.

Tam jest nadgraniczna stacya ludu Górnoszląskiego pielgrzymującego do Częstochowy, a miejsce to wsławił i uświetnił za dni naszych pobożny i gorliwy Proboszcz X. Fietzek, który wzniósł ze składek ludu piękny i okazały kościół murowany o dwóch wieżycach.

Niechże i nadal błogosławieństwo Boże spływa z tego miejsca na lud Górnoszląski, a gwiazdą jaśniejącą i przewodniczącą poczciwemu temu ludowi, niech się stanie „Zwiastun Górnoszląski."

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 19go Marca na Świętego Józefa Oblubieńca Najświętszéj Maryi Panny przypada odpust jednodniowy w kościele ś. Józefa PP. Bernardynek i w kościele PP. Karmelitanek na Wesołéj. — *X. Z. W.*

Korrespondencya.

Z Parafii.

Dwa są wyznaczone termina do odprawiania wspólnych ćwiczeń duchownych dla kapłanów dyecezyi krakowskiéj w Seminaryum Dyec. piérwszy przypada na piérwszy tydzień po piérwszéj niedzieli postu, a drugi po trzeciej niedzieli Adwentu. Odprawiając wspólnie z innymi kapłanami rekollekcye po 3. niedzieli adwentu w témże Seminaryum—przy nadchodzącym drugim terminie do odprawienia owych świętych ćwiczeń, chcę nieco wspomnieć jak takowe w Adwencie odprawiliśmy.

Ćwiczenia duchowne rozłożone były na pięć dni, czas zaś każdego dnia tak był podzielonym: o godzinie piątéj zrana dzwoniono na wstawanie, od wpół do szóstéj do wpół do siódméj modlitwy poranne, medytacya, którą kończyła litania de nomine Jesu — od wpół do siódméj do siódméj hory kanoniczne — od siódméj do wpół do ósméj przez pierwsze trzy dni słuchaliśmy Mszy ś. odbywszy zaś spowiedź dnia trzeciego po południu sami przez dwa dni następne Najświętszą Ofiarę sprawowaliśmy. O wpół do ósméj ranny posiłek poczem do wpół do dziewiątéj czas wolny — od wpół do dziewiątéj do dziewiątéj lekcya spiritualna—od dziewiątéj do dziesiątéj medytacya, litania o WW. ŚŚ. i visitatio et adoratio Sanctissimi— o godzinie dwunastéj obiad—od drugiéj do wpół do trzeciéj lekcya duchowna, od wpół do trzeciéj do wpół do czwartéj konsyderacya, którą zakończyła litania de Sanctissimo Sacramento—nieszpory z kompletą zajmowały czas do godziny 4téj poczem adoratio Sanctissimi—od 4téj do 5téj czas wolny, od 5téj do 6téj medytacya, po któréj litania o ś. Józefie, matutinum i visitatio Sanctissimi—od 7méj do wpół do 8méj konferencya, od wpół do 9téj do 9téj modlitwy wieczorne, litania de BMV. examen conscientiae — nareszcie adoratio Sanctissimi i ciche modły wznoszone przed tron Najwyższego, kończyły całodzienne rozmyślania. —

O jakże to uroczą jak majestatyczną była ta chwila co wieczór, gdyśmy byli zgromadzeni w świątyni Pana, każdy w swoim ulubionym kąciku, w którym będąc jeszcze alumnem szeptał swoje modły, klęczał, modlił się lub łzy ronił, a może i obydwoje razem było połączoném. O ten kościół ileż wspomnień z życia seminarzyckiego do niego się wiąże! a ta cisza, ten zmrok nocny bladem światłem lampy tylko przerywany i ten obraz Maryi siedmio mieczmi przeszytéj—to wszystko jakżeż to dziwnie duszę rozrzewnia! nie tém rozrzewnieniem przelotném, urojonem, które tylko powierzchownie serce rozczula, ale tém, co idzie na dno duszy!..

Konferencye duchowne miewał JX. Szczepan Klinger, który oraz w odprawianiu ś. rekollekcyi przewodniczył. Prawdziwie wielce budujący był to widok dla sposobiących się do stanu duchownego patrząc jak młodzi i starsi kapłani poddali się dobrowolnie pod jurisdykcyą swego brata, wszyscy nauk i rad jego słuchali i jego wolą pełnili.—Materyą do medytacyi były ogólne dobrodziejstwa Boże: stworzenia — odkupienia — rozważania nędzy ludzkiéj—o śmierci, wiecznéj karze i wiecznéj nagrodzie, zastósowane do stanu i obowiązków kapłańskich. Autora niezauważałem. Wybór materyi na lekcye spirytualne był trafny i przekonywujący. Podczas wolnego czasu od wspólnych modlitw i rozmyślań, każdy w swéj celce, czytał książki duchowne. Codziennie na wieczornéj konferencyi JX. Przewodniczący miewał praktyczną naukę, a ojcowskie jego rady i serdeczne przemówienia ujmowały serca nasze. Rozpoczęte ćwiczenia te święte w poniedziałek rano hymnem: Veni sancte Spiritus, zakończyliśmy w piątek wieczór hymnem ś. Ambrożego. — Pokrzepieni na duchu i weseli w sercu dnia 5go przed południem udaliśmy się wszyscy na rekollekcye przybyli kapłani do JWX. Biskupa aby mu złożyć swe usznnowanie i prosić o pasterskie błogosławieństwo do dalszych prac w winnicy Pana. Po przemówieniu stosownem JX. Złowodzkiego, mile przyjął J. W. X. Biskup synów swéj owczarni, a dziękując za ten dowód miłości i przywiązania, położeniem ręki na głowie każdego, udzielił apostolskiego błogosławieństwa.

Tak więc przepędziliśmy owe pięć dni na pustyni duchownéj za co Bogu Najwyższemu chwała i dzięki niechaj będą.—Ile pociech i korzyści duchowych, każdy z Rekollektantów odniósł, ille scit, qui scrutat renes et corda nostra. Czém zaś są rekollekcye dla duchownego odpowiadam słowy w przedmowie do dzieła X. Alfonsa Rodérygyusza o postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześciańskich wyrażonemi: „Przydadzą ci się te skarby, do wzbogacenia wewnętrznéj wartości, być służba Boża nie stała się tylko zewnętrzną przypadłością, ale wewnętrzną istotą, którą oddychać już masz jako płuca nasze oddychają powietrzem, by życie bogochwalne wstąpiło jako krew w żyłach twoich płynie, albo jako szpik w kościach. Osłodzi ci takie życie wewnętrzne wszystkie smutki i zmartwienia nieodłączone od kapłańskiego stanu, i napełni cię dziwna ochotą i męztwem do rozlania tego, co sam w łonie piastować masz, na owczarnię powierzoną tobie, przez

co budować się będzie kościół prawdziwy Chrystusowy Pana nie już z kamieni, ale z żywych dusz ludzkich, aby w nim zamieszkał Chrystus i Duch święty tchnął wieczyście. Podadzą ci naukę i do spowiedzi i na kazalnicę, a tak chudobę własnych słów okrasisz oliwą myśli świętych płynącą tutaj zdrojem obfitym. Poznasz wnet na sobie i na owczarni twéj silny wzrost do dobrego i do prawdziwéj szczęśliwości tak wiecznéj jak i doczesnéj."

Kończąc nie mogę pominąć bezinteresowności Sz. Zgrom. XX. Missyonarzy, którzy przygotowawszy dla każdego z kapłanów pokoik ogrzany i w potrzeby zaopatrzony, ofiarowali stół a nawet pościel dla niektórych z dalszych stron przybyłych nie chcąc przyjąć za to wszystko żadnéj remuneracyi. Nie mogąc inaczéj podziękować Szan. Zgrom. za nasze przyjęcie jak tylko modlitwą, wypowiadam w imieniu wszystkich serdeczne: Bóg zapłać! *X. A. R.*

Ogłoszenie wydawnicze

Księgarni katolickiéj na przedruk dzieła *Postilla catholica*, to jest: Kazánia na Ewangelie Niedzielne y Odświętne przez cały rok: według wykładu sámego prawdziwego kościołá S. powszechnego. Teraz znowu przeyrzána y popráwiona. Przydane są niektóre nowe Kázania: y Obroná tey Postylle náprzeciw sprosnėm wykrętom y potwarzom Postylle Kacerskiey: y Regestr dwoiaki. Przez Dr. Jákubá Wuyká z Wągrowcá, Theologa Societatis Jesu. Cum Gratia & Priuil: S. R. M. W Krakowie w drukarni Siebeneycherowey: roku Páńskiego 1584. —

Na świeczniku literatury naszéj złotego wieku, stoją dwaj mężowie: Ks. Piotr Skarga i Ks. Jakób Wujek. Obaj równie zasłużeni w pracy obok czystości języka i doskonałości stylu.

To też kto chce poznać dosadność wyrażeń i piękność stylu języka polskiego, niech czyta Skargę lub Wujka. Ale obaj ci mężowie, daleko ważniéjsze zajmują stanowisko w dziedzinie literatury kościelnéj.

Obaj kapłani zakonu Towarzystwa Jezusowego; obaj uczeni teologowie, znający dokładnie pismo św., piękną szatą stylu przyodziali daleko piękniéjsze myśli religijne, bo jeden jest znakomitym kaznodzieją, a drugi znakomitym homiletą.

To też dla każdego kapłana katolickiego, dzieła ich są pierwszorzędnym źródłem, z którego czerpać może nieprzebrany zasób myśli w trudnym zawodzie swego nauczycielstwa w kościele. Zrozumiały też dobrze przeszłe wieki tę wagę kazań Skargi, w licznych przedrukach je rozrzucały, aby mogły się dostać do rąk każdego kapłana. Nie tak atoli rzecz się ma z homiliami Ks. Jakóba Wujka, czyli jak on sam je nazwał Postillą. Dwie ich napisał, jednę większą a drugą, która jest jéj skróceniem, mniejszą. Pierwsza była drukowaną w r. 1584 in folio, a druga in kwarto w r. 1617 w drukarni Andrzeja Piotrowczyka w Krakowie. I od téj chwili nikt się rączo nie zajął, aby te drogocenne skarby przedrukami rozpowszechnić.

Pierwsze wydania należą dziś do rzadkości bibliograficznych, a o nowe się nie postarano: Mniéjsza Postilla była wprawdzie przedrukowaną, ale wydanie to jest już prawie wyczerpnięte. Większa zaś do dziś dnia zupełnie przedrukowaną nie była. Pragnąc więc dzieło to tak wielkiéj wagi rozpowszechnić, postanowiliśmy Postillę większą Ks. Jakóba Wujka na nowo przedrukować, sądząc, że uczynimy największą przysługę świattéj Publiczności w ogóle, a w szczególności kapłanom kościoła powszechnego.

Sposób nauczania homiletyczny najdawniejszy, najwięcéj używany przez Ojców kościoła, a daleko trudniejszy od nauczania w formie kazań, w Postilli Ks. Wujka, występuje w całéj doskonałości. Perykopy ewanieliczne z całą ścisłością a zarazem obfitością myśli są wytłómaczone. Każde niemal zdanie może posłużyć badawczemu czytelnikowi za materyą do przemówień. Ztąd Postilla Wujka, według zdania światłych i najbardziéj wypraktykowanych kaznodziei niezbędnie w ręku każdego kapłana znajdować się powinna. Na tych to zdaniach i zachętach polegając, przysposobiliśmy się do tak wielkiego przedsięwzięcia, które i pracy i wielkiego nakładu wymaga. Przedruk ten będzie jak najwierniejszem odbiciem oryginału; przestarzałe wyrazy zostaną nietknięte, dopiero przy końcu dzieła będzie zamieszczony spis objaśniający te archaizmy wraz z dodaniem nowoczesnych wyrazów, którymi takowe zastąpić można.

Ponieważ koszta nakładu tego dzieła w 400 exe. wynosić będą przeszło 4,000 Złr. w. a., postanowiliśmy przeto tylko w tym razie podjąć się tego nakładu, jeżeli się do dnia 1 Kwietnia 1868 roku. najmniéj 150 przedpłacicieli zgłosi, w przeciwnym razie przesłana przedpłata każdemu bez zgłoszenia się bezzwłocznie zwróconą będzie.

Gdyby jednak liczba przedpłacicieli przed dniem 1 ym Kwietnia 1868 r. doszła do 150; natenczas przystępujemy w Imię Boże! bezzwłocznie do druku.

Dzieło to formatu dużéj 8ki, czcionkami „cycero" na papierze białym, grubym, składać się będzie z przeszło 200 arkuszy o szesnastu stronnicach i wychodzić będzie w zeszytach 5ciu arkuszowych 1go i 15go każdego miesiąca.

Lista wszystkich Szanownych Przedpłacicieli przy końcu dzieła wydrukowaną będzie.

Gdyby jednak liczba Szanownych Przedpłacicieli doszła do 300, natenczas po ukończeniu druku tegóż dzieła ma prawo każden Przedpłaciciel wybrać sobie nakładów naszego wydawnictwa za złr. 2 bezpłatnie; gdyby doszła do 400, natenczas za złr. 4.

Warunki przedpłaty. Jednorazowa przedpłata wynosi: W całém Państwie Austryackiem złr. 15. W Królestwie Polskiem i Rossyi rsr. 9. W Prusach i Poznańskiem tal. 8. —

Dołącza się „Nauka parafialna," dla prenumerujących.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.